Nr. 121. OLSZTYN, na sobotę 12 października 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Dziś: Gereona z t. M.
Jutro: Maksymiliana B.
Pojutrze: Edwarda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 18 za. 5 28.
Jutro „ „ 6 19 „ 5 26.
Pojutrze księ. ws. 5 8 za. we dnie

Znaną już

jest dostatecznie i we właściwem postawioną świetle sprawa procesu toruńskiego wytoczonego 60 akademikom i gimnazyastom. Skutek tego procesu był też i ten, że kilkunastu gimnazyastów wypędzono z gimnazyów li tylko dla tego, że pielęgnowali ideały narodowe, ucząc się historyi i literatury polskiej. Wypędzenie z gimnazyum jest karą bardzo bolesną, bo zniweczyło młodzieńcom tym dopięcie wytkniętego sobie uprzednio celu. Słusznem też tylko i sprawiedliwem być może, jeżeli społeczeństwo polskie młodzieży tej szlachetnej przeszłością się zajmie. Podając poniżej odezwę, którą do społeczeństwa polskiego wystosowało grono obywateli Prus Zachodnich, wyrażamy nadzieję, że i Czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej“ złożą, każdy wedle możności, a choćby i najmniejszą ofiarę. Wszakżeż to idzie na cel szlachetny! Składki przyjmuje chętnie redakcya „Gazety Olsztyńskiej“, i nazwiska ofiarodawców ogłaszać będzie.

Odezwa.

W skutek znanych zajść w gimnazyach wydalono w końcu zeszłego miesiąca kilku abituryentów z gimnazyum brodnickiego i chełmińskiego. Pomiędzy tymi znajdują się niejedni w smutnem położeniu materyalnem. Celem umożliwienia im dalszego kształcenia się odzywamy się niniejszem do ofiarności naszego społeczeństwa.

Składki uprasza się przesyłać na ręcę p. dr. Brejskiego w Toruniu.

O rozdzielaniu funduszy stanowić będzie komitet wybrany przez niżej podpisanych.

W październiku 1901 r.

Ks. kan. Bielicki, Pelplin. Dr. Brejski, Toruń. Cichowski, Załuskowęsy. Leon Czarliński, Toruń. Działowski, Działowo. Hozakowski, Toruń. Dr. Józef Karwat, Wichulec. B. Kurzętkowski, Lubawa. Dr. Lamparski, Lubawa. Łyskowski, Komorowo. Ks. prob. Majka, Sampława. Mosakowski, Cieszyny. Ks. prob. Odrowski, Toruń. Ks. prob. Odrowski, Nawra. Ks. prob. Okoniewski, Lubawa. Ossowski, Najmowo. Dr. Polewski, Chełmno. Dr. Pomierski, Lubawa. Dr. Rzepnikowski, Lubawa. Prof. Schröder, Brodnica. Sikorski, Wielkie Chełmy. Slaski, Orłowo. Dr. L. Szuman, Toruń. Wł. Szuman, Toruń. Ks. prob. Wiśniewski, Wielkałąka. Wyczyński, Brodnica. Ks. prob. Zórawski, Jastrzębie.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Z parafii Purdzkiej.

Sanowna Redakcyo i wierni Czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej“! Z przykrą wiadomością przychodzę do naszej Gazety. Zeszłej niedzieli nasz ks. proboszcz występował osobliwie przeciw »Gazecie« od ołtarza, mając naukę ze słów ewangelii św.: „Drudzy pojmali sługi jego i zelżywość im uczynili“. Powiedział nasz ks. proboszcz, że i teraz sługom Bożym taką zelżywość uczyni »Gazeta,« choć nie biciem, ale pismem i zakazywał wyraźnie, że takiej gazety co na kapłanów katolickich pisze, że są „faryzeusze“, nie ma nikt czytać.

Szanowni Czytelnicy: czyście już czytali w „Gazecie Olsztyńskiej“, że katolicy kapłani są faryzeusze? Ja czytam od samego początku Gazetę, ale nigdy takich słów nie znalazłem. Chyba, że „Volksblatt“ i „Warmiak“ mają się za kapłanów katolickich. U nas czy „Volksblatt“ czy „Warmiak“ czy „Gazeta Olsztyńska“, to wszystko gazety, a ich redaktorzy to koledzy po piórze. Więc jeżeli naprzykład „Gazeta“ zaczepiona da należytą odprawę „Warmiakowi“, to jeszcze nie występuje przeciw kapłanom katolickim.

My dobrze wiemy, że to występowanie przeciw »Gazecie« nie dzieje się w interesie religii, ale w interesie polityki. Żeby »Gazeta Olsztyńska« miała być pismem nie katolickiem, w to sam ks. proboszcz purdzki nie wierzy. W politycznych zaś sprawach możemy się zawsze różnić z ks. proboszczem a mimo to być dobrymi katolikami. Lecz i kapłanom nie należy się nadużywać ołtarza i kazalnicy do spraw świeckich. Nie trzeba też sądzić publicznie od ołtarza, iż gdy się jakie nieszczęście stanie czytelnikom Gazety, że to kara Boska za »Gazetę«, bo Pan Jezus powiedział: »Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni«.

Wogóle walka z »Gazetą« w kościele wywołuje tylko zgorszenie. Kiedy ks. proboszcz purdzki chce Gazetę zwalczać, to niech ją zwalcza w »Warmiaku«, w »Volksblacie« lub niech sobie w Purdzie założy gazetę. Może też zwołać zebranie przeciw »Gazecie« na plebanii, lub w jakim lokalu, wtedy i my będziemy mieli głos. W kościele, gdzie my milczeć musimy, przynosi występowanie przeciw »Gazecie« tylko rozgoryczenie.

Nie trzeba też władzy kapłańskiej do spraw politycznych mieszać. Słowa: »kto was słucha, mnie słucha«; nie odnoszą się do spraw świeckich, domowych, ani do polityki. Kiedy do Pana Jezusa przyszedł pewien człowiek i mówił mu: »Nauczycielu, powiedz bratu memu, aby się podzielił dziedzictwem ze mną«, to mu Pan Jezus odpowiedział: »Człowieku, kto mnie sędzią albo dzielnikiem nad wami postawił«. Zaś purdzki ks. proboszcz chce sądzić, chce, abyśmy gwałtem dzielili jego niemiecką politykę.

Niech tam kapłani w sprawach politycznych mają zapatrywanie, jakie chcą, my ich jako kapłanów katolickich zawsze czcić i szanować będziemy. Ale jako Polacy będziemy się trzymać w sprawach politycznych kupy, będziemy popierać nasze polskie gazety i żądamy, aby w kościele nie handlowano polityką i gazetami. Nie ma tego po innych kościołach, więc czas największy, aby to i w Purdzie ustało. Gdy nie ustanie, będziemy zmuszeni udać się ze skargą do Władzy duchownej.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm bawi obecnie na zamku Hubertusstock, gdzie udzielił wczoraj posłuchania burmistrzowi Berlina, Kirschnerowi, podobno w sprawie kolei nad ulicą „Pod lipami“, w której to sprawie mu już raz posłuchania odmówił i miejskiemu radzcy budowlanemu Hoffmanowi.

— W sejmie bawarskim przez cztery dni obradowano nad nową taryfą celną wskutek wniosku ze strony posłów centrowych. W dyskusyi posłowie centrowi, a nawet i liberałowie uznali, że należy rólnictwo popierać, a obecna taryfa celna nie osięga tego celu, bo jest za niska. Mininister baron Feilitzsch przyznał, że rólnictwu potrzebna jest pomoc i dla tego wniesie o podwyższenie ceł na chmiel i tytoń.

Rząd bawarski skłania się więc do żądań agraryuszów.

— Podsekretarz stanu w urzędzie Rzeszy dla poczt, Fritsche, ustąpi z końcem roku z tego stanowiska. Jest on jednym z najstarszych urzędników pocztowych ze szkoły Stephana.

— Rząd niemiecki wysyła do Ameryki południowej z powodu panujących tamże zaburzeń okręt „Moltke“ dla obrony interesów poddanych niemieckich. Znajdują się tam już okręty „Vineta“ i „Stein,“ a wysłany jeszcze zostanie krążownik „Falke.“

— Kauffmann, raz już obrany drugim burmistrzem Berlina, powtórnie obrany, nie uzyskał potwierdzenia. Prezydent prowincyi brandenburskiej wystósował pismo do berlińskiego magistratu, w którem wzbrania się przedłożyć królowi do zatwierdzenia uchwałę rady berlińskiej. Zarazem zapytuje, czy sprawy miejskie wymagają, aby poruczono odpowiedniemu urzędnikowi lokalnemu władzę komisarza państwowego. Po odebraniu tego pisma prezydent Kirschner przedłożył je magistratowi i postanowiono uwiadomić prezydenta prowincyi brandenburskiej, że nic nie skłania do zamianowania zastępcy burmistrza przez komisarza. Nadto uchwalono ogłosić drukiem korespondencyą z rządem w tej materyi. Prezydent brandenburski nie występował z własnej inicyatywy, lecz według wskazówki ministra spraw wewnętrznych, który jednakże nie przyjmuje za to odpowiedzialności na zewnątrz. Sfery rządowe więc działały tu w myśl króla, który jak wiadomo, nie zatwierdził Kauffmanna po pierwszych wyborach. W kołach liberalnych panuje z tej przyczyny wielkie niezadowolenie.

— **Austrya.** Parlament austryacki otwarty zostanie 17 bm. Gazety wiedeńskie piszą, że prezes ministerstwa Koerber odbywa konferencye z przywódzcami stronnictw, żeby przed otwarciem parlamentu usunąć z horyzontu politycznego kłębiące się chmury. Główny zatarg grozi z powodu wyboru marszałka i wicemarszałka parlamentu. Polacy i Czesi chcą, żeby wicemarszałkiem był Młodoczech Za-

czek. Polscy posłowie opozycyjni mają zaraz na początku stawić nagłe -wnioski z powodu nadużyć przy wyborach w Galicyi.

— **Włochy.** Z Rzymu donoszą, że tamtejsza policya aresztowała austryackiego anarchistę Glavianowicza ze Spalato, który odgrażał się rozmaitym osobistościom z Watykanu.

— **Turcya.** W jednym z lokalów publicznych w Monastyrze pewien wyższy oficer turecki nazwiskiem Hallil-Mezzes, dopuścił się ciężkiej obrazy majestatu sułtana. Inni oficerowie i obywatele, którzy słyszeli obelgi miotane na sułtana, chcieli oficera owego ująć i oddać w ręce władzy. Mezzes atoli dobył rewolweru i dał kilka strzałów, od których padli trupem na miejscu trzej oficerowie i jeden z obywateli monastyreńskich w pobliżu stojący, a wielu zostało ranionych. Tłum wzburzony tem jeszcze bardziej naparł z wściekłością na oficera, zasypał go laskami i kamieniami, tak, że Mezzes w końcu trafiony kamieniem w głowę, upadł na ziemię. Tłum rzucił się wówczas na niego i zamordował go.

— **Ameryka.** Ze stanu Jowa telegrafują, iż mieszkańcy tamtejsi postanowili wysłać petycyę do rządu z prośbą aby Czolgosza po straceniu wrzucono do morza. Prośbę usasadniają tem, iż hańbąby było dla ziemi amerykańskiej, by w niej spoczywało ciało zbrodniarza anarchisty.

Petycya liczy już tysiące podpisów i w tych dniach odejdzie do Waszyngtonu.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W tych dniach odbędzie się w Fromborku egzamin proboszczowski, do którego zgłosiło się 9 księży.

Chełmińska dyecezya. ks. kan. Landsberg, uwolniony od urzędu dyrektora zakładu Collegium Marianum, został mianowany radzcą duchownym w Generalnym Wikaryacie i Konsystorzu.

Indye. † 20go sierpnia zmarł w Hubli O. Leon Perrig, Jezuita na dżumę, którą się zaraził przy opatrywaniu chorych. W tamtej okolicy umarła piąta część chrześcian na tę chorobę. Nieboszczyk opatrzył 60 z nich Sakramentami świętemi. Gdy sześćdziesiątego opatrywał, nagle zesłabł i następnego dnia rano skonał, licząc zaledwie 39 lat. Pochodził ze Szwajcaryi, gdzie matka jego jeszcze żyje; Dwaj starsi bracia jego są też Jezuitami, jeden w górach skalistych Ameryki, drugi w Bombay.

Z pola walki w Afryce.

Drugi rok dobiega kresu jak Burowie uprzedzając zamiary Anglików w zwycięzkiem pochodzie wkroczyli na terytoryum angielskie. W ciągu tych dwóch lat dzielni ci obrońcy swej niepodległości przeszli rozmaite koleje. Po pierwszych zwycięztwach nastąpiły klęski, spowodowane niedołęstwem czy też wprost zdradą tych, którzy dotąd byli otaczani czcią całego narodu, nad których głową świeciła aureola bohaterów narodowych. Do dziś nie wiadomo, jakim sposobem skończył sędziwy pogromca Anglików z pod Majuby, Joubert. Głoszono, że przekupiony był przez Anglików, co jego postępowanie zdawało się potwierdzać. Tymczasem na widownią wypłynęli ludzie dotąd nieznani Dewet, Botha, Delarey i inni, którzy wysoko dzierzą sztandar niepodległości i prawie jedyni w chwilach ogólnego upadku ducha ratowali sprawę wolności. Po klęskach nadeszły znowu dla Burów dni zwycięztw, zdwojonej ich energii udało się znowu po dwóch latach zająć te stanowiska, które przy początku wojny zajmowali.

Mimo kłamliwych depesz angielskich o wielkich bitwach pod Prospect i Itala, zdaje się dziś, że skończyły się one zwycięztwem Burów, bo Botha znajduje się w Natalu na pograniczu kraju Zulusów, co nie byłoby możliwem, gdyby był poniósł klęskę.

Jest więc faktem niezaprzeczonym, że jenerałowi Botha udało się wtargnąć do Natalu, a według szczegółowych doniesień wojsko jego znajduje się w jak najlepszym stanie.

I Dewet się ruszył. Do Londynu donoszą, że ten dzielny partyzant wydał odezwę do obywateli republiki Oranje, żeby się zgromadzili przy wąwozie Van Reenes na południe od Karrismith w celu wtargnięcia do Natalu i poparcia jenerała Bothy.

Anglicy znają niebezpieczeństwo, jakie im grozi, gdyby Burom się udało usadowić w Natalu. Dla tego 4 jenerałów połączyło się w celu osaczenia Bothy. Jenerałowie ci są: Lyttleton, Walter Kitchener, Hamilton i Dartnell; siły ich wynoszą 20 tysięci ludzi.

Tym sposobem ogołocą jednak inne okolice, a wiadomo, że walka toczy się dziś na całej przestrzeni od Przylądka dobrej nadziei aż ku północnym graniceom Natalu, W Kaplandzie stoczyli Burowie w ostatnim czasie kilka zwycięzkich potyczek.

I humoru nie brak w tych krwawych zapasach. W marcu br. zajął, jak obecnie donoszą, okaleczały komendant burski Scheepers, bez oporu miasteczko Maraisburg. Radość Holendrów była nie do opisania. Dziewczęta holenderskie rzucały się na szyje bohaterskim obrońcom niepodległości obsypując ich pocałunkami.

Na to patrzał związany na rynku z innymi Anglikami sędzia angielski. Niezadługo Scheepers miasto opuścił a wtenczas policya 10 entuzyastkom holenderskim nałożyła po 4 tygodnie aresztu za pocałunki dane Burom.

Wspomnienie patryotycznych pocałunków zapewne im areszt osłodziło.

Londyńska gazeta „Star“ donosi, że król angielski z powodu interwencyi pewnych cesarskich i królewskich osobistości zaproponował swoim ministrom wdanie się w układy z Burami w celu zakończenia wojny.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

GÓRKA KLEMENSOWA.

3) Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnoszlązkiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

»O jak byłbym szczęśliwym, gdybym mógł położyć mój żywot za Chrystusa,« zawołał Klemens. Jeszcze większe wzruszenie ogarnęło cesarza i arcybiskupa. Po niejakim czasie rzekł cesarz, że na drugi rok zamyśla odprawić pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, więc mógłby razem z nim w podróż się puścić. Klemens oświadczył, że i on pragnąłby odwiedzić grób swego wybawiciela, który tyle mu wyświadczył dobrego i który go przykładem swym, a mianowicie podczas ostatniej w Dziewinie bytności, zachęcił do nawracania pogan, ale dodał, że pragnie on jak najprędzej w podróż się puścić, bo ileż to w przeciągu roku nieochrzczonych umrzeć może, których by mógł nawrócić. Zgodzili się i na to cesarz wraz z arcybiskupem, a tak nazajutrz udał się Klemens w podróż.

Drugiego dnia już Klemens przepędzał noc pod gołem niebem, jak niegdyś patryarcha Jakób, daleko od Dziewina. Rok przeminął, a o Klemensie tylko tyle było wiadomo, że przebywa w krainach słowiańskich nad Odrą.

II.

Bałwochwalstwo Słowian.

Wracamy teraz w okolicę Górki Klemensowej, wtenczas Piorunowej zwanej. Wprzódy atoli wypada nam powiedzieć kilka słów o wierze dawnych Słowian.

Wogóle wiara naszych przodków słowiańskich mało jest znana. Zgadzają się jednakże wszyscy dawni pisarze, że Słowianie wierzyli w jednego Boga, od którego wywodzili początek wszystkich stworzeń, a mianowicie niższych bóstw, które go w rządach świata zastępowały. Starożytny jeden kronikarz (Hemlod) tak pisze o tym Bogu: »Między mnóstwem bogów, którym Słowianie opiekę nad polami i gajami, żałobą i pociechą przypisują, wierzą także w jednego Boga w niebie i na ziemi władającego, wszechmogącego, tylko niebieskiemi rządami się zajmującego. Inni bogowie, pochodzący z krwi jego, podzieliwszy rządy świata między siebie, są mu posłuszni, i każdy z nich o tyle jest przedniejszym, o ile jest bliższym onemu Bogu Bogów.« Czczono zatem najwyższe bóstwo w pojedyńczych objawach, a widząc niepojętą moc, rządzącą na niebie, na ziemi zajmującą się losami ludzkiemi, a nareszcie ożywiającą wszystko stworzenie, uosobili ją Słowianie w trzech głównie bóstwach, któremi były Piorun, Radegast i Zywie.

Piorun czyli Perun, w trójjstości wiary słowiańskiej był bogiem nieba, a zatem najwyższym pomiędzy bogami i panem wszystkiego stworzenia. Jako władcy nieba służyły mu pioruny i błyskawice, i dla tego jest on głównie bogiem ognia i światła niebieskiego. Czczono go najwięcej na górach i często palono na jego cześć nieustanny ogień, żniczem zwany. Tegoż bożka czcili Polacy pod imieniem Jesse, t. j. jasny, (albo też od jest) a Szlązacy zwali go sabot, i ztąd nazwa góry Sobótki pod Wrocławiem.

Piorun był panem nieba i ziemi, oraz najwyższym rządzą spraw ludzkich, opiekunem własności, rólnictwa, wiadomości i wróżby, pokoju i wojny. Był też Bogiem sprawiedliwości i w tem znaczeniu nosił nazwę Prowenę. Jako Bóg sprawiedliwości nie był wyobrażony w postaci posągów lub obrazów.

Radegast czyli Radogost był bogiem zajmującym się sprawami ludzi, więc opiekunem szczęśliwego społeczeńskiego pożycia, a dla tego też osobliwie bogiem gościnności, którą zawsze u Słowian zachowywano i jako świętą powinność przestrzegano. Był on tedy szczególnie bogiem dobroczynnym i ztąd jego przydomek u Morawców Dobropan. Nosił także nazwę Hlawaradce t. j. główny doradca, Rozwodycz t. j. rozstrzygacz sporów i Bożak czyli Bożycz t. j. bóg domowego szczęścia. Mianowicie w Feterze na wyspie Rugii oddawano cześć temu bóstwu. Posąg jego był złoty, skronie jego otaczała korona, ptak na głowie jego siedzący oznaczał jego mądrość wieszczbiarską, oblicze Radegasta było okrągłe i majestatyczne.

Żywie, żywa jest bogiem życia i uosobieniem siły żywotniej, która daje, utrzymuje i rozwija życie, a potem je znowu gubi i niszczy. Było to bóstwo czczone także pod nazwami Ziewani, Dziewanny, Siowy, Krasopani czyli Łady, Marzanny, a przynajmniej te bóstwa wiele miały z Żywą podobieństwa.

Później wierzyli także Słowianie w Białoboga i Czernoboga. Pierwszy był bogiem dobrego a drugi złego. Jak same nazwiska tych bóstw wskazują, wyobrażali sobie nasi przodkowie białego Boga pod postacią światła, a czarnego pod postacią ciemności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 11 października 1901.

— Burze i szalone wichry ostatnich dni wyrządziły w wielu okolicach wielkie szkody. I tak donoszą z powiatu olsztyńskiego, że wicher w lasach powyrywał drzewa, u wiatraka w W. urwał śmigi, poznosił dachy, a nawet podobno wywrócił wóz naładowany drzewem, co się jednak okazało nieprawdą, bo wóz wpadł w rów wskutek tego, że woźnica zajrzał za głęboko do kieliszka. — W Biskupcu zerwał orkan żelazny komin browaru p. Glitza, zniósł kilka dachów, wykorzenił drzewa i powywracał płoty. — W Brunsberdze zerwał dach z młyna Wecklitza i wyrządził znaczne szkody. — W D. w powiecie prusko-holądzkim spaliło się całe gospodarstwo Kunkla wraz z wszystkiemi zapasami zboża i paszy i znaczna ilość inwentarza. — Z ratusza w Elblągu zerwał wicher 3 centnarowy słup wraz z trzy metry długim żelaznym drągiem i zrzucił na podwórze. — W Kościerzynie szalała w sobotę burza. — W Pręgnowie w pow. człuchowskim uderzył piorun w stodołę właściciela Wolffa i zniszczył ją wraz z oborą doszczętnie. — W Kwidzinie wykorzenił orkan wielką ilość drzew, powywracał słupy telegraficzne i wyrządził wiele innych szkód. O takich samych zniszczeniach donoszą zewsząd. Były to dni krytyczne pierwszego rzędu.

— Mistrzowi slusarskiemu N. tuztąd wpadł odłamek żelaza w lewe oko i tak je zranił, że N. na oko to zaniewidział chwilowo. Lekarz ma jednak nadzieję, że wzrok przywróci.

— Z sądów przysięgłych. We wtorek stanął za kratkami uczeń mularski Wilhelm Kaiser z Liwy pod Miłomłynem, oskarżony o sfałszowanie dokumentu. K. przebywszy trzyletnią naukę nie zdał egzaminu na czeladnika, mimo to przyjął u pewnego budowniczego miejsce za takiego i otrzymywał stosowną płacę. Aby się oszustwo nie wydało sfałszował kartę inwalidzką. Przed sądem opowiadał, że uczynił to tylko dlatego, aby jak najprędzej przyjść do pieniędzy, by mógł opłacić komisyę egzaminacyjną. Sędziowie przyznając okoliczności łagodzące skazali podsądnego na 5 miesięcy więzienia, i zmniejszyli karę tę o 3 miesiące, które Kaiser przesiedział był w więzieniu śledczem. — Parobka Jana Luppę skazał sąd za usiłowane pogwałcenie na rok i kwartał, zaś Karola Leppacka z Leleszek, który mu przytem pomagał na 4 miesiące więzienia. — Małżonków Kiemlingów z Walterhausen, oskarżonych o podpalenie sąd uwolnił.

— Nowomianowanego dyrektora miejskiej szkoły realnej wprowadzono we wtorek w urzędowanie.

— Naukę religii w niemieckim języku muszą dzieci polskie pobierać w szkołach. Tak rozstrzygnął świeżo najwyższy trybunał pruski, potwierdzając takie same wyroki sądu ławniczego i izby karnej. Chodziło o pewnego przemysłowca z Gniezna, który syna nie posyłał do szkoły na niemiecką naukę religii, lecz do księdza.

* **Wartembork.** Schwytano w tutejszej okolicy artylerzystę Beckmanna z Wystruci, który niedawno temu zdezertował, i odstawiono do koszar.

* **Ostruda.** Niebywałej bezczelności dopuścili się pewien robotnik i jego kumpan murarz wobec 64 letniego robotnika Stomporwskiego z Tybaka. Aby tylko sprawić sobie przyjemność schwycili gaigani ci starca i wrzucili w jezioro. Biedak ten mógł się na szczęście jeszcze ratować, bo miejsce nie było głębokie. Łotrów tych nie powinna minąć surowa kara. — Założona tu została spółka, która pobuduje parową gorzelnię.

* **Gutsztat.** Posiedziciel Buchholz w Knopach został ponownie obrany na lat 6 wójtem tutejszego obwodu.

* **Melzak.** W mieście naszem w niebezpieczny sposób grasują żarnice i dyfterya. Choroby te rozszerzają się mianowicie pomiędzy dziećmi szkół elementarnych.

* **Pasym.** Zbiór kartofli w tutejszej okolicy jest przeciętnie dobry. — Rzadko wielki egzemplarz słonecznika posiada jeden z tutejszych rólników. Słonecznik ten jest 2 i pół metra wysoki a łodyga 19 ctmtr. gruba. Niedojrzałe jeszcze ziarnka wraz z ogromnym talerzem ważą »tylko« 9 funtów.

* **Biesowo.** Wartościowego konia wraz z uprzężą i siodłem skradziono jednej z poprzednich nocy z zamkniętej stajni dominium Kunckajny.

* **Stołupiany.** W sobotę stawali przed tutejszą izbą karną dwaj bracia Julian i Gustaw Wachowscy, jeden jako oskarżony drugi jako skarżący. W toku rozpraw Julian kilkakrotnie oświadczył, że nie może napewno twierdzić, czy siedzący na ławie oskarżonych jest jego bratem lub nie, ponieważ go kilka lat niewidział. Tych dwóch widocznie nigdy braterska miłość nie wiązała, co wynika już z tego, że się po sądach włóczą.

* **Człuchów.** Właściciel Prądzony pozostawił w stodole nabitą fuzyę i odszedł na chwilę. W jego nieobecności wziął fuzyę do ręki jakiś w stodole zatrudniony parobek, zmierzył do swego towarzysza, strzał padł, i powalił nieszczęśliwego trupem. — Ileż to już razy napominano w gazetach, że z bronią palną ostrożnie obchodzić się trzeba, a jednak jeszcze tak często zachodzą podobne wypadki.

* **Swiecie.** W Wielkim Komorsku zniszczył pożar, który wznieciły dzieci, bawiąc się zapałkami, 8 budynków. — Rodzice uważajcie na dzieci swoje, a zostawiając je w domu bez opieki schowajcie zapałki w takiem miejscu, żeby się do rąk ich dostać nie mogły. W razie nieszczęścia podobnego winę ponoszą jedynie nierozważni rodzice.

* **Grodno.** W Skorupach, wsi położonej w obwodzie białostockim, (w Rosyi) spaliło się 126 budynków i wszystkie zapasy zboża.

* **Gniezno.** Towarzystwo Przemysłowców obchodziło w tych dniach w uroczysty sposób 50 letnią rocznicę swojego istnienia. Delegaci towarzystw polskich mianowicie przemysłowych zjechali się ze wszech stron. Na zjeździe omawiano pomiędzy innemi sprawę karciarstwa, przeciw któremu to nałogowi wystąpiono bardzo ostro.

* **Budapest.** W Tejerpatok zniweczył pożar 207 budynków. W płomieniach zginęło mnóstwo zwierząt domowych.

* **Moskwa.** W sobotę wykoleił się pociąg, wskutek czego 14 wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu. Jedna osoba poniosła śmierć, trzy inne odniosły rany.

Rozmaitości.

Sprytny złodziej. Piękna żonka pewnego właściciela hotelu przy ul. St. Honore w Paryżu weszła wieczorem do swej ubieralni i stanęła przed lustrem, aby włosy poprawić, gdy usłyszała nagle szmer w alkowie i w tejże chwili ujrzała padającego jej do nóg, niedawno przyjętego do hotelu, kelnera. »Pani! — zawołał kelner — nie obawiaj się mnie, nie mam nic złego na myśli! Kocham cię szalenie, żyć bez twej miłości nie mogę. Przebacz mi tę śmiałość, ale nie wiem, co czynię, grom miłości mnie trafił!« Tu wybuchł spazmatycznym płaczem. Pięknej kobiecie żal zrobiło się chłopca, odrzekła więc z uśmiechem: »Dobrze dobrze, ale wynoś się pan, bo inaczej zawołam męża.« »Nie czyń pani tego, chcę ci być posłuszny we wszystkiem!« — i z temi słowy wymknął się szybko. Po pewnym czasie zeszła pani do restauracyi hotelowej, ale tego, który jej wyznanie miłości złożył, już tam nie było. »Czy sobie co złego uczynił? — pomyślała i z tą myślą wróciła późną nocą do alkowy, aby się do snu ułożyć. Jakież było jej przerażenie, gdy spostrzegła brak całej swej bižuteryi, oraz 1500 franków gotówką. Współczucie dla złodzieja, »trafionego gromem miłości«, kosztowało ją drogo.

Sensacyjny proces. Głośny przed kilku laty Kozłowski, propagator niezależnego Kościoła wśród Polaków amerykańskich, zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem ciężkich zbrodni, dokonanych na tle wyzysku uczuć religijnych rodaków. Z zausznikiem swoim, Zarembą, którego zrobił doktorem medycyny, wyprawiał na tamten świat chorych w szpitalach, aby po nich zabrać pieniądze. Były asystent „biskupa“ Podgórski, utrzymuje, że Kozłowski łatwowiernym opowiadał, że jest wyznania rzymsko-katolickiego, innym zaś, że nie ma żadnej religii. Prowadził życie rozwiązłe. Raz spił się tak, że upadł przy ołtarzu. Na pieniądze był tak chciwy że nie ma czynu, którego by się nie dopuścił dla ich zdobycia. Prawdopodobnie Kozłowski nie ma żadnych święceń i nadużywał tylko imienia kapłana. W Europie był cyrulikiem, czy organistą. Twierdzą jednak, że w Szwajcaryi wyświęcił go jakiś biskup staro-katolicki. — Proces przybiera wielkie rozmiary.

Ktoby się spóźnił

dotąd z zapisaniem „Gazety Olsztyńskiej“ na ostatni kwartał tego roku, ten niechaj **zaraz** ją zapisze, bo to już chyba czas najwyższy. Zbliżają się wieczory zimowe więc długie, a jak zbić najlepiej czas, — oto czytaniem gazety polskiej, której po dziś dzień w żadnym domu polskim braknąć nie powinno. Taką czysto polsko-katolicką gazetą jest „Gazeta Olsztyńska“, którą prosimy usilnie rozszerzać pomiędzy znajomymi.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość Niedzielny“ wychodzi trzy razy w tydzień i to: we wtorek, czwartek i sobotę.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odniesieniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujcie wcześnie a licznie „Gazetę Olsztyńską“.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 10 października. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi.) Na sprzedaż wystawiono: 4117 sztuk bydła rogatego, 1124 cieląt, 11495 skopów, 7096 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 65—68 m., piękne 59—64 m., średnie 52—55 m., poślednie 50—51 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m. piękne — m., średnie 54—58 m., poślednie 47—52.; tłuste jałowice i krowy najpiękniejsze 53—54 m., piękne 50-51 m., średnie 45—49 m., poślednie 38—42 m.; cielęta najpiękniejsze 66—69 m., piękne 00—00 m., średnie 59—64 m., poślednie 56—59 m; skopy najpiękniejsze 63—66 m, piękne 58—62 m., średnie 54—56 m. poślednie — — świnie 20 proc. tary) piękne do 59, średnie 53—54 poślednie 53—62

Oznajmiając, że towary zakupione podczas mojej ostatniej podróży nadeszły, donoszę

o rzadko korzystnej sposobności kupna,

którą, jak sądzę, powiększę w znacznym stopniu uzyskaną już sławę, że wskutek zakupywań okolicznościowych wszystko tanio sprzedaję. Oddaję za gotówkę, jak długo starczą zapasy, po następujących, każdy przedmiot oznaczających stałych cenach, np.

Płaszcze zimowe dla Panów z ciepłą podszewką,

Double	Double satynowy	Eskimo II i	Eskimol	Ostatnie z atłasem
Rodzaj I po 9 M. Rodzaj II po 11 M.	i krulkrymry po 12--16 M.	dziane krymry od 15 M.	i krymry dziane z kożuchowo grubą podszewką wełnianą od 22 M.	i jedwabną podszewką od 26 M.

Grube wielkie płaszcze do podróży w nieprześcignionem wykonaniu po 10, 15, 20 28 M.	**Płaszcze Hohenzollern** w najrozmaitszych rodzajach po 15, 20, 27—35 M.

Grube żakiety zimowe (jopy) z kożuchowo grubą wełnianą podszewką i wprawdzie:

Jopy	Jopy	Jopy
dla Panów po 3 ipół, do 5 M.	dla młodzieńców ichłopców po 2 i pół do 8 M.	z lepszej materyi (fason sportowy) po 8, 12 do 16 M.

Mocne spodnie sukienne od 2 i pół M.	Spodnie cajgowe od 1,25 M.	Kamizelki od 1 M.	Pojedyńcze spodnie dla chłopców z kamizelką od 1 M.

Wszystko to nie jest tandetą, tylko własnym fabrykatem, dla tego dobra robota i dobre leżenie zagwarantowane.

Ubiory dla chłopców	**Płaszczedlachłopców**
każdego wieku także z grubą podszewką i długiemi spodniami (dla ludzi wiejskich) jużdla dzieci od 4 lat począwszy. Mianowicie wysoko zapięty fason szkolny od 2 M.	z peleryną lub bez. Długie płaszcze cesarskie z grubą podszewką bez peleryny od 4 i pół M. Płaszcze (Krul) i Pyjeks (eleg. nowość) od 6 M.

Po również tanich cenach zawiera mój skład: Ubiory dla panów, szlafroki, płaszcze dla woźniców i gumowe, gacie, kapelusze, parasole, krawaty, szelki, bieliznę, rękawiczki i t. d.

Zwracam uwagę na eleganckie nowości powyżej wymienionych ubrań dla Panów i chłopców, płaszczy i paletotów, jako i na mój bogato zaopatrzony

skład sukna i bukskinów, także na oddział zamówień wedle miary,

który stanowi główną gałąź mojego interesu. Dla ostatniego mam do dyspozycyi prócz angażowanego dzielnego **przykrawacza** także mój warsztat krawiecki w domu i wielu doskonałych krawców. Przy ubiorach podług miary tylko jedna przymiarka, jeżeli nie ma żadnej gwarantuje się także za dobre leżenie. Dla tego przyjmuję także gdzieindziej zakupione materye w robotę.

Osobny oddział dla reparacyi i czyszczenia.

Jacob Levy, **OLSZTYN (Allenstein)**

Rynek 20, obok pana **Struve.**

Celem uniknienia omyłek donoszę, że nie ja, ale brat mój Stanisław jest lekarzem asystentem w Kortowie. Ja jak dotąd tak i nadal praktykuję w dawniejszem mieszkaniu śp. dr. Przewoskiego.

Dr. Kazimierz Dekowski
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer,
Górne Przedmieście nr. 1
(w domu p. Schoeneberga).

Dobra kucharka

poszukuje zaraz miejsca do państwa w mieście. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Pierze

polecają tanio
Gebr. Simonson
w Olsztynie.

Zadziwiająco tanio! Niebywałe.



Piękny podarek!

Aby ostatecznie zapobiedz wszelkiej konkurencyi sprzedaję jeszcze nigdy nie cfiarowane, tylko za 6,75 mk. piękny zegarek remontuar z trzyletnią gwarancyą, z pięknym złotodublowanym łańcuszk., 6 chustek kieszonkowych, eleganckа kieszonkowa neceserka, trwała skórzana portmonetka, znakomity scyzoryk z trzema nożykami, ładnie oprawiony notes i parę pięknych guzików do mankiet, ładny kieszonkowy przyrząd do pisania, oraz 100 sztuk rozmaitych użytecznych rzeczy. Kto te wartościowe rzeczy z męzkim zegarkiem **li tylko za 6,75 m. (i to za zaliczką pocztową** z pięknym damskim zegarkiem 10 mk.) zamówi, otrzyma równocześnie 1 parę srebrnych butonierek lub ładną niklową tabakierkę w podarku z fabryki **Józefa Kessiera,** Wiedeń (Wien IX, Porzellangasse 18 P.) — Uwaga: Wszystkie przedmioty są wartościowe, a nie bezwartościowe. Tylko krótki czas do nabycia, za przedmioty nieodpowiednie zwraca się pieniądze. Każdy kto nie kupi sobie sam szkodzi.

Uczeń

syn porządnych rodziców może się zaraz zgłosić do składu manufakturowego.

Grunwald i Blank
Ul. Prosta (Richtstr.) 39.

Zgłosić się może także zaraz chłopiec do posyłek.

Losy

królewieckiego ogrodu zoologicznego (Königsberger Thiergarten-Lotterie) są teraz do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“ Ciągnienie dnia 12 października. Cena losu **1 markę.**

Osiedliłem się w **Olsztynie** jako

adwokat.

Biόro moje znajduje się w ul. Wartemborskiej nr. 7.

Dr. Gradowski.

Z dniem 1-go października znajduje się moje mieszkanie naprzeciw katolickiej szkoły dziewcząt, w domu p. Reisewitz.

Wahl,
lekarz praktyczny w Wartemborku.

Silny chłopak

do posyłki może zaraz znaleść miejsce. 4-2

A. Black.

Robotnik,

mający godzinę lub dwie po południu czasu, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Dobry, stały, zarobek

może sobie zapewnić każdy, kto się zajmie rozpowszechnieniem zajmującej powieści historycznej p. t.

HRABIA DAMIAN,

opisującej przygody hrab. Damiana z rodu Gaszynów, fundatorow sławnej kalwaryi na Górze św. Anny. Powieść wychodzi co tydzień w zeszytach po 10 fen.

Warunki i I. zeszyt przesyła odwrotnie **„Katolik“** w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Hrabia Damian.

Pod tym tytułem zaczęła wychodzić w zeszytach tygodniowych po 10 fen. bardzo zajmująca powieść historyczna, opisująca przygody walecznego Damiana z rodu Gaszynów, założycieli sławnej z niezliczonych pielgrzymek kalwaryi na Górze św. Anny.

Powieść tę można abonować w wszystkich księgarniach, u pp. agentów »Katolika« albo w ekspedycyi »Katolika« w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Egzempl. kompletny będzie obejmował 40 zeszytów. **Darmo** otrzyma pierwszy zeszyt każdy, kto nadeśle swój adres do ekspedycyi »Katolika«.

Odsprzedającym i handlarzom przesyła odwrotnie zeszyt pierwszy w żądanej liczbie i warunki

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Pawliński w Olsztynie. - Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie Allenstein O-Pr.)